

Nowy Konsul Generalny w Montrealu

Z Andrzejem Szydło, Konsulem Generalnym R.P. w Montrealu rozmawia Marek Jachacz.

Marek Jachacz – Mimo iż część naszej Polonii zdążyła już Pana poznać, czy zechciałby Pan, Panie Konsulu opowiedzieć o sobie czytelnikom Biuletynu Polonijnego.

Andrzej Szydło – O sobie... to, że nazywam się Andrzej Szydło, to już w miarę powszechnie wiadomo. Jestem zawodowym dyplomatą, oznacza to, że jestem członkiem Korpusu Służby Zagranicznej. Pracuję na stałe w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i zależnie od dyspozycji, jakie ma dla mnie kierownictwo Ministerstwa, udaję się w to, czy inne miejsce na świecie, lub pracuję w odpowiednim miejscu w centrali. Zanim jednak zostałem tutaj Konsulem Generalnym, przeszedłem wszystkie szczeble kariery, jakie wyznacza dla swojego pracownika Ministerstwo. Zaraz po studiach zdałem egzamin konkursowy, odbyłem aplikację dyplomatyczno-konsularną, czyli półtoraroczną służbę przygotowawczą, którą wszyscy młodzi adepci służby zagranicznej muszą przejść. W roku 2003, po roku pracy w centrali, wyjechałem na stanowisko wicekonsula w Mediolanie, gdzie przez sześć kolejnych lat zawiadywałem Działem Opieki Konsularnej. Zajmowałem się najcięższymi przypadkami, jakie przytrafiały się w tamtych czasach Polakom, to znaczy naszymi obywatelami osadzonymi w więzieniach, ofiarami wypadków, przestępstw, czy nieuczciwych pracodawców. Pomagałem też Polakom znaleźć się lepiej w nowej rzeczywistości, po tym, jak Polska stała się częścią Unii Europejskiej. Było tego bardzo dużo i były to przypadki tak różnorodne, że moglibyśmy na ten temat rozmawiać godzinami. Po służbie w Mediolanie, w 2009 roku wróciłem do kraju. Pracowałem przez rok w Centrum Operacyjnym, które jest w stosunkowo nową jednostką w Ministerstwie. Jej zadaniem jest monitorowanie sytuacji na świecie 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu. Dzień i noc dyżurni, między innymi, przez pewien czas ja, obserwują światowe telewizje, Internet, media społecznościowe, aby móc powiadomić ministra i najważniejsze osoby w ministerstwie o takich sytuacjach, które mogą być potencjalnie groźne, czy ważne dla interesów Polski i polskich obywateli. Po współpracy z Centrum Operacyjnym przenieśliśmy się do Departamentu Konsularnego, gdzie objąłem stanowisko o dość skomplikowanej nazwie: „Koordynator Opieki Konsularnej w sytuacjach nadzwyczajnych”.

MJ – Czyli praca ta była zbliżona do pańskich, panie konsulu, obowiązków mediolańskich.

AS – W Mediolanie zajmowałem się problemami ważnymi i wielkimi dla ludzi, których one dotyczyły, natomiast niewielkimi w skali globalnej. Po powrocie do ministerstwa siłą rzeczy zajmowałem się problemami, które miały charakter szeroki, globalny to jest wielkie słowo, ale to właśnie tak wyglądało. Zajmowałem się koordynacją działania samego departamentu i innych komórek organizacyjnych ministerstwa, a w niektórych przypadkach również innych instytucji państwowych w przypadku dużych wydarzeń na świecie, które zagrażały w bardzo poważny sposób Polakom: między innymi wszystkimi problemami dotyczącymi „Arabskiej Wiosny”,

poczawszy od Tunezji, gdzie mieliśmy, jeśli dobrze pamiętam, trzystu kilkudziesięciu turystów, którym trzeba było zapewnić szybki powrót do kraju. Później Egipt, gdzie tych turystów mieliśmy już sześć i pół tysiąca. Współpracowaliśmy z różnymi biurami podróży. Byłem tam zresztą na miejscu. Czuwaliśmy nad tym, by wszystkim turystom zapewnić bezpieczny i szybki powrót do kraju. Następnie nadeszła Libia, czyli jeszcze większa eskalacja przemocy i zagrożenia dla naszych obywateli. Stamtąd ewakuowaliśmy ponad dwustu Polaków.



Andrzej Szydło, Konsul Generalny R.P. w Montrealu

MJ – Podejrzewam, że to było trudniejsze zadanie.

AS – To było trudniejsze zadanie z jednej strony, dlatego że nie wszystkich ewakuowaliśmy własnymi środkami transportu. Polskim samolotem, który polski rząd wysłał do Trypolisu odleciało, około 10% wszystkich ewakuowanych Polaków. Najważniejszym zadaniem była koordynacja powrotów polskich obywateli środkami przygotowanymi przez inne kraje. Generalnie była to akcja, która objęła całą Europę. Polacy wracali nie tylko samolotami, niektórzy korzystali ze statków brytyjskich, czy amerykańskich. Następnie do tych miejsc, do których Polacy przybywali, czyli lotnisk i portów europejskich, należało wysłać konsula, by ich odebrał, zajął się ich opieką, a następnie pomógł wrócić do kraju. Szczęśliwie nikomu nic się nie stało. Żaden z Polaków nie został poszkodowany. Wręcz przeciwnie, wszyscy w dobrej formie dotarli do kraju. Cała akcja zakończyła się powodzeniem. Pamiętam, że pracowaliśmy wówczas z największym zaangażowaniem dzień i noc przez wiele dni.

MJ – W tym czasie Polska również udostępniała swych środków transportu obcokrajowcom, prawda?

AS – To jest jakby osobna historia, bo współpraca międzynarodowa była też częścią mojego działania. W okresie mojej pracy w Ministerstwie, byłem również przedstawicielem Polski do tak zwanej grupy roboczej do spraw współpracy konsularnej „COCON”, do której należą eksperci konsularni ze wszystkich krajów Unii Europejskiej. Ta grupa, jest odpowiedzialna między innymi za koordynację współpracy. Traktaty Unii Europejskiej mówią, że obywatel Unii Europejskiej, który znajduje się w kraju, w którym nie ma jego przedstawicielstwa dyplomatycznego, może skorzystać w każdej sytuacji z pomocy konsulatu innego państwa Unii Europejskiej, czego naturalną konsekwencją jest bliska współpraca służb konsularnych wszystkich krajów UE. W okresie „Arabskiej Wiosny” grupa ta organizowała dość często konferencje, ma ona również swoje forum internetowe, na którym po prostu informowaliśmy się nawzajem. Dlatego naszymi samolotami wracali do swych krajów również obywatele innych krajów. Pamiętam podziękowanie konsula brytyjskiego za udzieloną pomoc. Ta praca grupy roboczej COCON, to jest również okres polskiej prezydencji w Unii. Byłem wtedy zastępcą przewodniczącego wspomnianej grupy roboczej. Polska prowadziła jej obrady, Polska również proponowała priorytety. Ale temat ten jest zbyt szeroki by mówić tu o szczegółach naszej pracy. Natomiast jestem przekonany, że w świetle prezydencji innych krajów Polska wypadła bardzo dobrze. Wprowadziła bowiem dużo świeżości i entuzjazmu. Przeprowadziliśmy bardzo dobrą i ciekawą prezydencję. Mieliśmy młody zespół ludzi, którzy byli przyzwyczajeni, że wszystko się robi w „dziesięć minut”, że nie ma odkładania na jutro. To wymagało oczywiście wiele szaleńczej wprost pracy, ale odeszliśmy w przekonaniu, że zrobiliśmy dobrą robotę. Później, kiedy Premier Tusk dziękował nam za organizację naszej polskiej prezydencji, to wiedzieliśmy, że nie dziękujecie nam za darmo, lecz tak naprawdę, za coś naprawdę ważnego.

W tym okresie odpowiadałem również za coś, z czym być może czytelnicy Biuletynu Polonijnego mieli już do czynienia, mianowicie za część internetowego portalu MSZ, o nazwie

„Polak za Granicą”, gdzie zebrane są dla turystów informacje na temat sytuacji i zaleceń dotyczących wszystkich krajów świata. Oczywiście są to informacje utrzymywane na bieżąco, dzięki komunikatom, które otrzymujemy od naszych placówek dyplomatycznych z całego świata.

MJ – Panie Konsulu, może pod koniec naszej rozmowy opowiedziałby Pan, skąd wziął się pomysł na karierę dyplomatyczną. Czy było to marzenie młodości, czy może wydarzyło się coś, co zdecydowało o karierze dyplomaty?

AS – Odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta. Gdzieś w połowie studiów (studiowałem Italianistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim) zawitała do nas wykładowczyni, pani Maria Olszańska, która wróciła po czteroletnim pobycie, jako konsul z Rzymu. Opowiadała o swojej pracy i wtedy stwierdziłem, że mnie zawsze ciągnęło tam, gdzie coś się dzieje, tam gdzie można coś zorganizować, gdzie można komuś pomóc. pomyślałem, że może to jest coś dla mnie. Dowiedziałem się, co należy zrobić, by rozpocząć karierę w tym zawodzie. Należało zdać wielostopniowy egzamin, egzaminy z języków i z wiedzy o świecie. Że również należy posiadać umiejętność pisania odpowiednich materiałów, które przygotowują placówki dyplomatyczne. Przeszedłem etap pisemny, później etap ustny, gdzie trzeba było ponownie wykazać się znajomością języków. A na sam koniec trafiłem przed komisję złożoną z Dyrektora Generalnego MSZ oraz najważniejszych dyrektorów, którzy sprawdzali czy nadają się do służby dyplomatycznej. No i widocznie zrobiłem na nich dobre wrażenie, bo rok później rozpocząłem pracę w ministerstwie. Zatem od pewnego momentu praca w Ministerstwie była istotnie moim marzeniem.

MJ – Marzeniem, które się ziściło.

AS - Tak, oczywiście.

MJ – Panie konsulu, chętnie przedłużyłbym naszą rozmowę na temat ciekawej bez wątpienia pracy i obowiązków Konsula Generalnego, lecz z uwagi na to, że Biuletyn jest już praktycznie złożony do druku, miejsce, którym dysponuje, niestety jest ograniczone. Wobec zakończenia, w związku z nadchodzącymi Świętami Bożego Narodzenia i Nowym Rokiem, w imieniu redakcji Biuletynu Polonijnego, chciałbym Panu złożyć serdeczne życzenia świąteczne i sukcesów w 2013 Roku.

AS - Całej Polonii życzę zdrowych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia, a na Nowy Rok wszystkim sukcesów, oraz dobrej współpracy Polonii z Konsulatem.

MJ - Dziękuję za rozmowę

AS - Dziękuję

Czytelników Biuletynu Polonijnego zachęcam do odwiedzania strony internetowej www.montreal.msz.gov.pl i konta www.twitter.com/PLinMontreal, gdzie zamieszczane są informacje i relacje z najważniejszych wydarzeń z życia placówki i sprawach Polski i Polonii.